Nr. 73. We Lwowie, – Środa dnia 28. Marca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Lwów dnia 27. marca.

Londyńskie dzienniki donoszą, że cesarz Franciszek Józef zamierza niezadługo odwiedzić Anglję; w razie sprawdzenia się tej wiadomości, zamianuje City cesarza obywatelem honorowym. Jestto niezawodnie bajka. Z tego, że cesarzowa z arcyks. Walerją przebywa obecnie w Anglii, nie można wnosić, że i cesarz tam się uda.

Austrjacka ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa wchodzi w życie dnia 2. kwietnia, i w tym dniu wydane będą rozporządzenia wykonawcze. W ministerstwie spraw wewnętrznych zebrała się pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Weingartnera komisja, złożona z reprezentantów ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa, celem ustanowienia rozporządzeń wykonawczych.

Cesarska rada kultury krajowej postanowiła wysłać memorjały do ministerstwa wojny, obrony krajowej i rolnictwa, do Rady państwa i do delegacyj z żądaniem, aby ministerstwa wojny i obrony krajowej zaopatrywały wojsko przez dostawy bezpośrednie ze strony producentów bez rozpisywania ofert sposobem dotychczasowym.

Pol. Corr. donosi z Rzymu, że papież otrzymał ponowne pismo cara, w którem tenże wyraża życzenie stosunków pokojowych pomiędzy rządem rosyjskim a kościołem katolickim w Polsce, i że koła watykańskie liczą na szybkie przywrócenie stosunków dyplomatycznych.

Z Rzymu także telegrafują do *Daily Chronicle*, że car przez umyślnego posła przysłał papieżowi list własnoręczny, i że „car skłania się do tego, aby Watykan utrzymywał ajenta w charakterze półurzędowym, ale papież życzy sobie, aby cara reprezentował w Rzymie poseł rzeczywisty. Atoli cena, jakiej za to domaga się Rosja, jest zbyt wielką tj. aby język rosyjski był zaprowadzony we wszystkich kościołach katolickich tak w modlitwach, jak w śpiewach i kazaniach. Mimo tak wygórowanego żądania w Rzymie spodziewają się, iż ostatecznie da się osiągnąć porozumienie".

Z posiedzeń sejmu pruskiego podnieśliśmy reklamowane przez p. Windhorsta i centrum krzywdy, jakich doznaje katolicyzm w ziemiach, w których ludność mieszkają Polacy. Inną znowu sprawę poruszył p. Czarliński, piętnując potworny wyrok trybunału administracyjnego, mocą którego trzech gminnych z powodu, że przy wyborach rozpowszechniali kartki wyborcze z nazwiskiem polskiego kandydata, przez co „notorycznie poparli wrogie państwu dążności polskiego stronnictwa, a tem samem okazali się niegodnymi zaufania". W motywowaniu wyroku powiedziano dosłownie: „Jest rzeczą notoryczną, że istnieje w Niemczech, a względnie w Prusach, jako w największem państwie Rzeszy niemieckiej, stronnictwo, które ma ostatecznie na celu oderwanie należących do Prus części dawnego Królestwa polskiego, tudzież wskrzeszenia państwa Polskiego. Do tego samego celu dążą naturalnie także posłowie do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, którzy wybrani przez toż stronnictwo, występują w ciałach parlamentarnych też jako stronnictwo polskie. Dowodów na to właściwie ani potrzeba" i t. d.

Na wyrażenie się p. Czarlińskiego, że jestto wyrok lekkomyślny i niesprawiedliwy, minister Puttkammer nie umiał nic odpowiedzieć prócz tego, że jest niestosownem, takiej krytyce poddawać wyrok trybunału; a jedyny poseł niemiecki, który w tej sprawie przemawiał, Zelle, wyraził życzenie, aby minister starał się powściągać zbyteczne zapały swoich podwładnych.

Poseł polski, ks. kanonik Neubauer opowiadał trudno do uwierzenia a jednak autentycznie stwierdzone fakta prześladowania czytelni polskich w Prusach Zachodnich. Grasuje tam osławiony p. Rex, specjalny komisarz od polskich stowarzyszeń, który na bibliotekarzy polskiego Towarzystwa czytelni ludowych wywiera niesłychany a zupełnie bezprawny nacisk. Towarzystwo przedkłada przepisowo policji w Poznaniu katalogi swych książek i nie rozpowszechnia żadnej książki, którejby w katalogu nie było. Mimo to i mimo przepisu ustawy, iż „do rozdawania bezpłatnie druków w miejscach zamkniętych nie potrzeba pozwolenia" — organa rządowe ścigają bibliotekarzy; żądają od nich, aby wykazywali, iż mają pozwolenie; przedsiębiorą rewizje już nietylko bibliotek, ale i prywatnych pism bibliotekarzy, a miejscami nawet zamykają biblioteki i zabierają książki, chociaż są zamieszczone w katalogu, podanym do wiadomości policji. Te wszystkie fakta poseł Neubauer w mowie swej autentycznie udowodnił — powołał się na słowa kanclerza, który kilkakrotnie zapewniał, że „nie chcemy odebrać Polakom ich narodowości" i zapytywał, jaki to jest urząd specjalnego komisarza dla polskich stowarzyszeń, który w żadnej innej prowincji nie istnieje i na żadnym prawnym przepisie nie jest oparty. Poparł go usilnie poseł Motty, ale odpowiedzi nie otrzymał.

W Izbie panów p. Kościelski przy obradach nad memorjałem o działalności komisji kolonizacyjnej, wykazał, iż przy tym narodowo-niemieckim ogniu wielu prywatną pieczeń piecze i że im dalej tem więcej będzie takich wypadków.

Z Berlina donoszą: Oczekiwana amnestja wykluczy tych, którzy za zdradę stanu skazani zostali do robót w więzieniu poprawczem, t. j. socjaldemokratów. Cesarz zatrzymał u siebie w służbie wszystkich adjutantów ojcowskich. Słychać w sferach kompetentnych, że stanowisko jenerała Waldersee pozostanie na razie niezmienione.

Herbert Bismark otrzymał od cara order Aleksandra Newskiego.

Cesarzowa niemiecka wyraziła listownie kondolencją żonie prezydenta Carnota z powodu śmierci ojca jej męża.

Francuzki minister spraw zagranicznych Flourens przyjmował d. 24. b. m. jenerała hr. Altena, którego przysłał cesarz Frydryk z oznajmieniem wstąpienia swego na tron. Nazajutrz miał tenże wysłannik audjencję u prezydenta rzeczypospolitej.

O przyjęciu misji francuskiej na pogrzebie ces. Wilhelma ogłaszają dzienniki paryzkie następujący urzędowy komunikat: „Jenerał Billot zaraportował, iż misja francuska w Berlinie doznawała jak najdelikatniejszej uprzejmości i grzeczności. Jenerał złożył wieniec na trumnie cesarza, a podwójny wieniec na grobie żołnierzy francuskich, którzy zmarli w Berlinie w latach 1870 i 1871. Jenerał Billot był przyjęty przez hr. Herberta Bismarka i przez kanclerza, z którym rozmawiał prawie godzinę" *Liberté* dodaje że jenerał Billot był jedynym posłem nadzwyczajnym, który miał rozmowę z kanclerzem.

Rzecz szczególna, że dzienniki wiedeńskie zapewniają, że w Berlinie z okazji owego pogrzebu cesarzewicz Rudolf, petersburskie: że carewicz następca, a francuskie, że jenerał Billot doznał lepszego od wszystkich innych wysłanników przyjęcia.

Wojskowa komisja śledcza przesłuchała wczoraj Boulangera, poczem wydano na niego wyrok, który na razie utrzymywany jest w tajemnicy, i ma być przedłożony ministerstwu wojny.

Koło portu francuskiego Villafranca strzelała eskadra francuska na włoski okręt handlowy „Solferino", który nie wywiesił chorągwi. Wypadek ten jest bez znaczenia, okręty handlowe bowiem są obowiązane do salutowania okrętów wojennych.

Gabinet holenderski podał się do dymisji, zapewne z powodu, że nowe wybory do Izby posłów zmieniły skład stronnictw, a mianowicie, że większość choć słabą, mają obecnie konserwatyści.

Królowa angielska bawi obecnie we Florencji.

Z Londynu donoszą: Kanclerz skarbu Goeschen przedłożył parlamentowi budżet, przyczem w czterogodzinnej mowie proponował reformy podatkowe, a mianowicie: wysokie opodatkowanie szampana, podatek od akcyj giełdowych, od koni zbytkowych, podwyższenie podatku spadkowego, a natomiast zmniejszenie o 15 prc. podatku dochodowego i zarobkowego.

Jak wiemy, w niektórych okręgach Czarnogóry stan ludności jest rozpaczliwy z powodu głodu. Jak obecnie donoszą, w pobliskich portach jest wprawdzie podostatkiem zboża, przysłanego z Rosji, ale ogromne zaspy śniegowe w górach przerwały zupełnie komunikację z morzem. Bydło, mianowicie owce z braku paszy giną stadami.

Myśl niepodległości Bułgarji o ile się wszystkim stronnictwom bułgarskim podoba w zasadzie, o tyle też wszystkie na razie ją odrzucają ze względów oportunistycznych. Organ opozycyjny, Radosławowa *Narodni Prawa*, pisze:

„Obwołanie niepodległości przyjęlibyśmy z zapałem tak samo jak rewolucję z 18. września 1886, która Rumelię z nami połączyła. Ale nikt się nie poważy doradzać takiego kroku rządowi. Biedna ojczyzna dość ma kłopotów, a wtedy zwaliłyby się na nią tysiąckroć cięższe. Już po owej rewolucji wszyscy sąsiedzi zbroili się na nas, za to, że łamiemy traktaty, zawichrzamy pokój europejski. Czyżby nas teraz jeszcze bardziej o to nie obwiniali, nie zarzucali, że całą Europę podpalamy? Europejskim mężom stanu sprzykrzyłaby się wtedy sprawa bułgarska, i rozwiązano by ją z naszą szkodą. Europa od lat 10 powołuje się na traktat berliński, i myśmy też, odrzucając zachcianki rosyjskie, na nim się opierali, a teraz na jego podstawie pragniemy zatwierdzenia księcia Ferdynanda. To najuczciwsza i najbezpieczniejsza dla nas droga".

Zamieszkujący Bułgarję Turcy pilnie uczą się języka bułgarskiego i używają go nawet w swoich pismach publicznych.

Rząd zajmuje się gorliwie podniesieniem rolnictwa i winiarstwa.

Matka ks. Ferdynanda przyjmowała wczoraj we Wiedniu arcyks. Ludwika Wiktora i wieczorem miała na Paryż udać się do Brukseli. Do Sofii ma niezadługo powrócić.

Sejmiki relacyjne
w sprawie gorzelnianej.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Wezwany przez prezesów Rad powiatowych Stanisławowskiej, Bohorodczańskiej, Tłumackiej i Buczackiej do zdania sprawy z dotychczasowych czynności w sprawie reformy podatku od wódki, mam zaszczyt niniejszem zaprosić szanownych wyborców większej własności okręgu Stanisławowskiego, w celu omówienia powyżwymienionej sprawy, do sali Rady powiatowej w Stanisławowie na godzinę 7. wieczór w dniu 5. kwietnia r. b.

Lwów d. 27. marca 1888.

Stanisław Cieński
poseł do Rady państwa.

Co z Bułgarją?

W ostatnich rokowaniach dyplomatycznych wyprowadziła Rosja sprawę Bułgarji na stół, i doprowadziła do tego, że teraz wszyscy dyplomaci założyli ręce i pytają: co dalej? Rosja nie daje na to pytanie odpowiedzi — chyba że jako odpowiedź należy przyjąć szykowanie wojsk w Sebastopolu i okolicach Kiszeniewa — i zdaje się czekać na wypadki. Armja ajentów nurtuje wśród ludności bułgarskiej i stara się te wypadki przyspieszyć, lecz czy one nastąpią i jaka będzie ich forma i doniosłość? Wobec zagadki stanął więc znowu świat dyplomatyczny i prócz czujności nie ma innego przed sobą zadania.

Liczne doniesienia z różnych stron, ale czerpiące widocznie z wspólnego źródła rosyjskiego, starają się przedstawić stan rzeczy w Bułgarji jako wielce smutny i naprężony. Mówią, że ks. Ferdynad nie zdobył sobie dotychczas sympatji Bułgarów, że walka stronnictw wewnętrznych osłabia rząd, że powstaje codzień większa dezorganizacja w zarządzie i armii. Wszystkiemu temu zaprzeczają znów stanowczo ze sfer Bułgarji przyjaznych.

„Choćby nie wiedzieć jak często — pisze *Pester Lloyd* — powtarzały pisma rosyjskie, że Bułgarom sprzykrzył się już ks. Ferdynand, że nie żywią do niego przywiązania i skorzystają z pierwszej sposobności, aby się go pozbyć — to przecież wiarygodne doniesienie o stosunkach bułgarskich nie dają najmniejszego punktu oparcia, dla podobnych twierdzeń. Owszem fakta świadczą, że rząd ks. Ferdynanda postępuje naprzód z całą pewnością siebie i ani chwili nie dał się zatrwożyć akcją rosyjska, która wywołała znane oświadczenie Porty z d. 5. bm."

Toż samo pismo upewnia, że urgensy p. Nelidowa w Konstantynopolu, aby zniewolić Portę do dalszych kroków w kierunku usunięcia ks. Ferdynanda, nie odniosły żadnego skutku. W. wezyr odpowiedział ambasadorowi rosyjskiemu, że będzie czekał, dopóki się mocarstwa nie zgodzą na nowego kandydata do tronu bułgarskiego. Że zaś mocarstwa ani myślą o tem teraz mówić i godzić się na kogokolwiek więc otwartą wciąż jest kwestja: Co z Bułgarją?

Dyplomacja austro-węgierska — o ile to da się wywnioskować z ostatniego artykułu wstępnego półurzędowej *Presse* — obojętną jest na razie dla całej tej kwestji, a wydedukowała sobie stanowisko, które nie pozwala jej się obecną sytuacją irytować. „To nie jest akcja europejska — mówi *Presse* — ta akcja, którą Rosja wobec Bułgarji rozpoczęła; to jest akcja specjalna, turecko-rosyjska, nie spoczywająca wcale na prawnych podstawach europejskich. Błędem byłoby przypisywać jakąkolwiek wagę deklamacjom rosyjskim na temat bułgarski, o ile zaś akcja rosyjska chce przestrzegać ściśle traktatu berlińskiego, nie mają jej Austro-Węgry nic do zarzucenia." Dyplomaci austro-węgierscy cieszą się zatem, że mają na razie wdzięczną tylko rolę obserwatorów. Lecz gdy traktat berliński zostanie naruszony? Gdy przyjdzie zejść z punktu czystej obserwacji? Cóż wtedy? Czy dyplomacja austro-węgierska będzie miała dość siły, aby stawić czoło niebezpieczeństwom?

Na razie zdają się o tem we Wiedniu nie myśleć — gdyż wówczas nasuwa się zaraz przykra myśl niejasnego stosunku do Niemiec — a jesteśmy przecież w czasie przedświątecznym i trzeba Europie choć chwili wytchnienia.

Sama tylko Bułgarja obawia się oddawać świątecznej bezczynności, jak to świadczy podróż ks. Klementyny. Celem tej podróży jest widocznie szukanie sprzymierzeńców i zbieranie posiłków, a podobno i sprawa lepszego uzbrojenia armii bułgarskiej. *Sonn u. Mtgs. Ztg.* zapewnia na podstawie doniesień z Brukseli, że ks. Klementyna zamierza ułożyć się z belgijskiemi fabrykami broni o dostawę repetjerowych karabinów dla wojska bułgarskiego.

* * *

W Berlinie, wbrew tym bułgarskim mąceniom, pieją dziś tylko hymny pokojowe. Zgodnie z tem, cośmy już przed kilku dniami donosili, zapewnia także *Corr. de l'Est*, iż król rumuński wracając z Berlina przez Wiedeń, miał opowiadać, że wrażenia, jakich doznał w Berlinie, są bardzo pokojowe. Wedle opowiadań króla oświadczył ks. Bismark książętom zgromadzonym na pogrzebie w Berlinie, iż gorąco pragnie resztę lat swego życia poświęcić utrzymaniu pokoju i utrwaleniu i rozwinięciu wewnętrznych stosunków pruskich i niemieckich. Kanclerz ma nadzieję, że pokój się utrzyma.

Pokojowość ta rośnie zresztą wraz z nadziejami, że życie cesarza da się jeszcze dłuższy czas utrzymać. Pisma wiedeńskie otrzymują telegramy zapewniające, że w ostatnich dniach zdrowie Frydryka III. nadzwyczaj się poprawiło, a biuletyn, ogłoszony przed trzema dniami przez *National Ztg.*, brzmi jak następuje:

„Stan względnie dobry. Sen mało przerywany. Wydzieliny zmniejszyły się, zabarwienie krwiste także ustępuje. Stan ogólny sił nie budzi obaw. Wieczorami tylko czuje się cesarz zmęczonym i wyczerpanym. Przyczyną tego wszakże jest tylko nadmiar pracy, której się w dzień oddaje. Dlatego wieczorem udaje się cesarz już o godzinie 10. do łóżka, a wstaje regularnie o 9. Miejsce dalszego pobytu cesarskiego dotąd nie oznaczone; zależy to od pogody i stanu zdrowia. W chorobie samej krtani nastąpił podobno zwrot pomyślny".

Mówią o rychłem wyjeździe cesarstwa do Wiesbaden lub do Ems.

* * *

Z Warszawy donoszą, że mimo niepogody i okropnych dróg nie ustają ruchy wojsk w Królestwie, chociaż odbywają się w nieco zmniejszonych rozmiarach.

Polit. Corr. podaje z Warszawy co następuje: „Fabryki tutejsze, mianowicie wielka fabryka wyrobów żelaznych Lilpopa i Rau, które już przez całą zimę zajęte były wykonywaniem zamówień rządowych, odebrały świeżo polecenie dostawienia znacznej ilości wozów transportowych do przewożenia żywności i amunicji. Transporty znacznej ilości zapasów amunicji do fortec i załóg zachodnich odbywają się ciągle."

Nowa ustawa gorzelniana
w świetle cyfr i faktów.

Napisał

Stanisław Szczepanowski.

(Ciąg dalszy).

Na podstawie wykazów w znakomitym dziele p. Juliusza Wolfa (Die Branntweinsteuer etc.., 1884), uzupełniając je nowszemi cyframi i produkcją krajów niezawartych w niem, można zestawić następujący obraz produkcji i eksportu spirytusu w rozmaitych krajach:

	Produkcja opodatkowana	Produkcja faktyczna	Import	Export	Konsumcja wewnętrzna (trunek i przemysł)
	w tysiącach hektolitrów				
Rosja	4.200	7.200	—	4 750	6.450
Niemcy (przed nowym podatkiem)	—	5 000	—	860	4.140
Austrja	1 860	3 000	20	172	2.848
Francja	1.860	2.260	200	300	2 160
Stany Zjedn.	1.560	1.560	30	150	1.440
Anglia	1.150	1.150	250	70	1 330
Włochy	—	220	80	—	300
Belgia	—	400	12	25	383
Hiszpania	?	?	1.100	20	1.080
Szwajcarja (podług ustawy o monopolu)	—	60	60	—	120
		20.850	1.752	2 347	20.251

Podług tej tabliczki, zawierającej prawie wszystkie kraje przemysłowe i ucywilizowane, produkcja spirytusu na całym świecie wynosi około 21 milionów hektolitrów, z czego sama Rosja wyrabia trzecią część. Połączone eksporta państw e-

21)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

Zdarzyło się nieraz, że przez poszanowanie uczestniczył w modlitwach, odmawianych wśród rodziny za zmarłych, ale nie wierzył w życie pozagrobowe duszy.

W pogadankach swoich wszyscy ci marynarze mówili o tem w sposób krótki i stanowczy, jak gdyby o rzeczy dobrze każdemu znanej; co przecież u nich nie przeszkadzało jakiejś nieokreślonej obawie widm i cmentarzy, ani nie wykluczało wiary bezgranicznej w opiekę Świętych i ich obrazów, a zwłaszcza poszanowania wrodzonego dla ziemi poświęconej, otaczającej kościoły.

To też Yann lękał się utonięcia w morzu, jakby to unicestwiało jeszcze więcej; a myśl, że Sylwester został tam, w odległej krainie drugiej półkuli ziemi, czyniła jego boleść jeszcze więcej rozpaczliwą i ponurą. Ze zwykłą sobie pogardliwością względem ludzi, płakał, nie krępując się i nie wstydząc bynajmniej, jak gdyby był sam.

...W około przestworze bielało powoli, choć była dopiero druga godzina; jednocześnie zdawało się ono rozpościerać coraz dalej i dalej, stawać się coraz bardziej bezgranicznem, pogłębiać w sposób zastraszający. Wraz z rodzajem świtu, co powstawał, oczy otwierały się coraz więcej, a umysł rozbudzony pojmował lepiej i dokładniej bezmierność dali. Granice przestrzeni widzialnej cofnęły się jeszcze bardziej i uciekały bezustanku.

Było to oświetlenie bardzo blade, lecz wzrastające z każdą chwilą; zdawało się, że przychodzi ono małemi promykami, lekko wstrząsającemi ciemnością. Odwieczne żywioły wyglądały jakby je oświetlał transparent; rzekłbyś: tam, po za bezkształtnemi szaremi chmurami wznosił ktoś zwolna, jedną za drugą, lampy o białym płomieniu, a wznosił ostrożnie, tajemniczo, jakby w obawie zamącenia posępnego spokoju morza.

Wielką białą lampą, po pod horyzontem, było słońce, wlokące się bezsilnie, przed rozpoczęciem swej powolnej i zimnej podróży nad wodami, rozpoczynającej się o niezmiernie wczesnej godzinie...

Tego dnia nie widać było nigdzie ani jednego różowego tonu jutrzenki, wszystko dokoła było blade i smutne. A na pokładzie „Marji" płakał mężczyzna ogromny, Yann...

Te łzy stroniącego od ludzi brata i ta większa niż zwykle melancholia przyrody, były oznakami żałoby, poświęconej pamięci młodego nieznanego bohatera, tu, na morzu Islandzkiem, gdzie spędził on większą część swego krótkiego życia...

Gdy dzień się ukazał, Yann obtarł nagle oczy rękawem swego wełnianego kaftana i przestał płakać. Skończyło się. Wyglądał, jakby go napowrót pochłonęła w zupełności praca około połowu i monotonny bieg spraw rzeczywistych a obecnych; rzekłbyś: nie myślał już o niczem więcej.

Zresztą, wędki dawały plon duży, a ręce zaledwie mogły podołać.

W około rybaków głąb nieskończona zmieniła się znów szybko. Olbrzymie rozpościeranie się przestworza, wielkie widowisko świtu, było skończonem. Oddalenia zdawały się zacieśniać i zamykać na wsze strony. Jakim sposobem morze przed chwilą mogło się wydawać tak bezbrzeżne? Cały horyzont był teraz blisko, dawało się nawet uczuwać coś jakby brak przestrzeni. Przestrzeń zapełniała się przezroczystemi zasłonami, które unosiły się w powietrzu, jedne mgliste, jak złudzenie, drugie o konturach prawie widzialnych dla oka. Postrzępione spadały miękko i cicho, lekkie jak muślin, pozbawiony ciężaru. Podniosła się pierwsza mgła sierpniowa.

W kilka chwil statek otoczony był w około nieprzeniknionym całunem. Z pokładu „Marji" nie widziało się nic, tylko bladość jakąś wilgotną, w miejscu, gdzie kryło się słońce; nawet maszty statku ginęły już przed okiem.

— Tak jakoś w jednej chwili powstała ta brudna mgła — mówili marynarze.

Znali oddawna tę nieunikniona towarzyszkę drugiej epoki połowu, która jednak oznajmiała koniec pory Islandczyków i chwilę, w której zwykle rozpoczynali drogę powrotną do Bretanii.

W cienkich kropelkach błyszczących mgła osiadała na ich brodach, a ogorzała ich skóra świeciła się od wilgoci. Patrząc z jednego końca statku na drugi, widzieli się wzajemnie tak niewyraźnie, jakby jakieś widziadła; przeciwnie — przedmioty bliższe wychodziły ostrzej w mdłem owem i białawem oświetleniu. Nie można było oddychać z zupełnie otwartemi ustami, bo przykre uczucie chłodu i wilgoci przenikało piersi.

Połów jednak szedł coraz prędzej; nie rozmawiali już z sobą nawet, tak nieustannie trzeba było wyciągać wędki. I co chwila słychać było jak ze świstem, przypominającym uderzenie z bicza, wyrzucano na pokład wielkie ryby, które rzucały się gwałtownie, klaszcząc ogonami o deski pokładu; wszystko też w około było spryskane wodą morską i zasypane cienką łuską srebrną, opadającą pośród tych gwałtownych rzutów.

Jeden z majtków patroszących ryby skaleczył palec ze zbytniego pospiechu i czerwona krew jego mięszała się z stosami solonych ryb.

X.

Przez dziesięć dni pozostali tak zamknięci dokoła ścianami nieprzebitej mgły. Lecz połów szedł ciągle dobrze, więc przy ciągłej pracy nie nudzono się. Od czasu do czasu, w regularnych odstępach, któryś z nich dął w trąbę rogową, a z niej wychodził głos, podobny do beczenia dzikiego zwierza.

Czasem z daleka, z głębi mgieł białawych, drugie podobne beczenie odpowiadało na wezwanie. Wtedy czuwano jeszcze baczniej. Jeżeli głos się przybliżał, wszystkie uszy wyciągały się ku temu nieznanemu sąsiadowi, którego nie zobaczą zapewne nigdy, a którego obecność była jednak nadchodzącem niebezpieczeństwem. Robiono o nim wnioski, stawał się nieustannem dla załogi zajęciem; wskutek chęci widzenia go, oczy usiłowały przebić nieprzeniknione białe muśliny mgły, zawieszonej dokoła w przestworzu.

Potem sąsiad ów oddalał się, beczący dźwięk jego trąby umierał w głuchej dali, a oni pozostawali znów sami, w milczeniu nieskończonem i nieskończonych mglistych osłonach. Na statku wszystko było ociekające wodą, przejęte solą i zapachem ryb. Zimno stawało się coraz dokuczliwsze, a słońce coraz więcej opóźniało swój powolny obieg horyzontu. Bywały już nawet prawdziwe noce, trwające jednak do dwóch godzin. Zapadał wtedy zupełny zmrok, złowrogi, lodowaty.

Każdego rana mierzono głębokość wód za pomocą ołowiu przywiązanego do liny, w obawie, czy „Marja" nie zbliżyła się zanadto do wyspy Islandji, lecz wszystkie liny z pokładu powiązane końcami nie zdołały jeszcze dotknąć dna morskiego, widocznie więc byli na pełnem morzu, pośród wód niezgłębionych.

Życie było zdrowe, choć ciężkie; po dokuczliwym chłodzie lepiej można było ocenić przyjemność znalezienia się wieczorem w ciepłej dębowej kabinie, gdzie zbierali się zawsze na wieczerzę i na spanie.

Ludzie ci, więcej zamknięci w sobie od mnichów w celach, zwykle mało rozmawiali podczas dnia; każdy, trzymając wędkę, siedział przez długie godziny nieporuszony na swojem miejscu; ręce tylko pracowały, wykonywając obroty; oddaleni byli od siebie o kilka metrów tylko, a w końcu jednak nie widzieli się już wcale.

Ów mglisty spokój, owa szara białość, usypiały umysły. Zajęci połowem, nucili jakąś piosenkę przyciszonym głosem, w obawie zastraszenia ryb. Myśl stawała się powolna i jednostajna, jakby usiłując przedłużać swe trwanie dla zapełnienia czasu i niezostawienia próżni w przerwach nieistnienia swego. Nie myśleli wcale o kobietach, ponieważ było zimno; śnili tylko jakieś marzenia bez związku, fantastyczne, pełne nadzwyczajności, jak w snach, a wątek tych marzeń był równie mało wyraźny, jak otaczający ich widnokrąg.

Mglisty sierpień miał już zwyczaj co roku kończyć tak smutno i spokojnie „porę Islandczyków", choć była to zawsze ta sama pełnia życia fizycznego, rozszerzająca piersi i hartująca muskuły marynarzy.

Yann wkrótce wrócił do swych codziennych zwyczajów, jakby wielkie jego zmartwienie minęło zupełnie; pracowity i zwinny, pośpieszny w obrotach połowu, w ruchach zawsze swobodny i rozrzucony jak ktoś nie mający żadnej troski, był jednak przystępny dla towarzyszów tylko w swoich wybranych godzinach, które się rzadko zdarzały, a głowę nosił zawsze wysoko, z wyrazem obojętnym i rozkazującym na twarzy.

Wieczorem, przy wieczerzy, w ponurem schronieniu, osłanianem przez św. Dziewicę z fajansu, gdy siedzieli za stołem, przed talerzami jakiejś gorącej smacznej strawy, zdarzało mu się, tak jak dawniej, śmiać się wesoło z zabawnych rzeczy, jakie rozpowiadali towarzysze.

W duchu, być może, zajmował się trochę tą God, którą Sylwester przeznaczał mu z pewnością za żonę w swych ostatnich myślach przed skonaniem i która stała się teraz biedną dziewczyną, bez kogokolwiek bliskiego na świecie... A może i żal po straconym przyjacielu trwał jeszcze w głębi jego serca.

Ale to serce Yanna było tą prawdziwą ziemią dziewiczą, niezbadaną, do uprawy trudną, zamykającą w swem wnętrzu uczucia, nie objawiające się nigdy na zewnątrz. (C. d. n.)

uropejskich wraz ze Stanami Zjednoczonemi wynoszą 2,300.000 kl. a importa 1,750.000 kl. Niezawarłem w tej tabliczce Szwecji, albowiem eksport bardzo znaczny z Karlsham przenoszący 200.000 kl., jest tylko, jak później zobaczymy, spirytusem rosyjskim pod firmą szwecką. Tabliczka ta jednak nie daje jeszcze właściwego obrazu targu światowego, raz dla tego, że niektóre kraje, jak Francja lub Anglia, zarówno importują jak eksportują, — a należy tylko uwzględnić zwyżkę czy to eksportu czy importu, — a powtóre tabliczka nie zawiera wiele krajów, które się w znacznej mierze przyczyniają do konsumcji spirytusu jak np. Afryka, Turcja i inne. Uwzględniając te wszystkie okoliczności otrzymujemy następujące zestawienie:

kraje eksportujące:		kraje importujące:	
Niemcy	860.000 hl.	Hiszpania	1,100.000 hl.
Rosja	750 000 „	Anglia	180.000 „
Austrja	152 000 „	Włochy	80.000 „
Stany Zjedn.	120.000 „	Turcja	80.000 „
Francja	100.000 „	Szwajcarja	60.000 „
Belgia	13.000 „	Afryka	250.000 „
Rumunia	?	Połudn. Ameryka i Australia	250.000 „
Eksport	2,000.000 hl.	Import	2,000.000 hl.

Co uderza w tych dwóch tabliczkach to przedewszystkiem fakt, że z jedynym wyjątkiem Hiszpanii, wszystkie kraje w których jest znaczna konsumcja spirytusu są zarazem krajami produkującymi, jak mianowicie Rosja, Niemcy, Austrja, Francja, Anglia, Stany Zjednoczone. Każdy z tych krajów nietylko nie przedstawia wielkich szans na import, ale owszem czyha na eksport. Po za obrębem krajów produkujących, nie ma też znaczniejszej konsumcji. Konsumcja całego świata po za obrębem krajów produkujących, zawsze wyjmując Hiszpanię, nie równa się nawet konsumcji własnej któregokolwiek z krajów produkujących. Na cały świat (bez Hiszpanii) nie dochodzi jednego miliona hektolitrów, t. j. ani 5% produkcji. Spirytus po za Europą i Stanami Zjednoczonymi nigdzie nie jest potrzebą tylko zbytkiem, i w krajach gorących wszędzie natrafi na konkurencję o wiele tańszych napojów fermentowanych z trzciny cukrowej, z soku palmowego, z ryżu itd. Razem z Hiszpanią nawet cały targ światowy ledwie potrafi umieścić 2 miliony hl. t. j. zaledwie 10% ogólnej produkcji. W ten sposób pokazuje się, że **przy fabrykacji spirytusu zawsze należy mieć przeważny wzgląd na własną konsumcję.**

Ten domowy charakter przemysłu gorzelnianego uwidoczni się najlepiej, porównując spirytus z cukrem. Licząc okrągło, i przyjmując na targu światowym wartość cukru po 20 złr. od cetnara, a spirytusu po 15 złr. od hektolitra otrzymujemy następujący stosunek:

	Spirytus	Cukier
produkcja ogólna	20 mil. hkl.	50 mil. cent. metr.
targ światowy	2 „ „	20 „ „ „
prc. od produkcji	10 prc.	40 prc.
wartość potrzeby światowej	30 mil. zł.	400 mil. zł.

W cukrze potrzeba targu światowego wynosi 40 prc. całej produkcji, tak się bowiem trafia, że właśnie te dwa kraje które najwięcej cukru potrzebują, Anglia i Stany Zjednoczone, same prawie nic nie produkują. Wartość pieniężna też cukru na targu światowem (t. j. po za obrębem własnej produkcji) wynosi 400 mil. złr., a wartość całej ilości spirytusu na tym targu tylko 30 mil. złr., — cyfry zupełnie bagatelna w porównaniu do innych artykułów handlu światowego.

Doniosłość handlu zewnętrznego w spirytusie zmniejsza się jeszcze bardziej z powodu, że nawet ten już tak ograniczony targ może być jeszcze dalej ścieśnionym.

Widzieliśmy, że sama Hiszpania zabiera więcej niż połowę całej ilości spirytusu na targu światowym, a mianowicie 1,100.000 hkl. z 2 milionów. Otóż rozwój importu hiszpańskiego zupełjast przypadkowym i każdej chwili może ustać albo spaść na bardzo niską cyfrę. W ostatnich 10 latach import spirytusu do Hiszpanii wzniósł się ośmiokrotnie jak wypada z następującej tabliczki:

Import do Hiszpanii		
1876	—	128.000 hkl.
1877	—	212.000 „
1878	—	138 000 „
1879	—	330 000 „
1880	—	555 000 „
1881	—	553 000 „
1882	—	555 000 „
1883	—	614.000 „
1884	—	615.000 „
1885	—	883.000 „
1886	—	1,100.000 „

Spirytus ten tylko w bardzo małej ilości konsumowany jest jako taki; służy on do fabrykacji likierów, a w przeważnej ilości do „wzmacniania“ wina. Już od najdawniejszych czasów Hiszpanie dodawali spirytusu do wina „Sherry“ wywożonego do Anglii. Nie potrzeba na to większych ilości, albowiem cały export tego wina nigdy nie wynosił więcej niż 2 — 300.000 hkl. Ale od czasu jak Fyloxera zniszczyła znaczną część winnic francuskich. Francuzi uzupełniają deficyt własnego zbioru importacją z Hiszpanii, Włoch i Węgier, ale przedewszystkiem z Hiszpanii.

Zniszczenie rozszerzyło się najbardziej w departamentach, z których pochodziła największa ilość win eksportowych francuskich. Tak np. w departamencie Gironde produkcja wina naturalnego spadła z 5 milonów na 1 milion hektolitrów. Ale przeto wysyła się ta sama ilość wina *Médoc*, *St. Julien*, *St. Emilien*, *St. Estéphe* itd. — tylko że umiejętność chemiczna zastąpiła sztukę rolniczą i winniczą. Sprowadza się obce wina, miesza z małą ilością wina naturalnego Bordeaux, dodaje alkoholu, garbnika, wody, perfum i barw rozmaitych, i tak samo jak w salonach przeszłego wieku, trudno było rozróżnić wymalowaną, wybieloną, uróżowaną babkę, od równie wybielonej i wyróżowanej wnuczki, — tak niechże kto teraz rozróżni *Médoc*, umiejętnie skombinowany w laboratorium od, *Médoc'a* wyrosłego na słonecznych pagórkach brzegów Garonny. Przynajmniej przeważna część konsumentów nie poznała się na tem, i w Paryżu, Anglii, i na całym świecie tyle się pije wina Bordeaux, jak gdyby spustoszenia Fyloxery tylko istniały w jakimś śnie chorobliwym.

Pierwotnie dodawano własnego francuzkiego spirytusu płacącego 150 franków podatku konsumcyjnego, ale niebawem spostrzeżono się, że taniej jest już zagranicą dolać do wina obcego alkoholu, nieopodatkowanego i to w takich ilościach, ażeby ilość dodana już wystarczyła na „wzmocnienie“ wody francuzkiej dodawanej później do win hiszpańskich w laboratorjach francuzkich. W ten sposób z samej Hiszpanii Francuzi pociągają blisko 7 milionów hkl. wina zaprawionego 5 — 10% alkoholu, a zatem zawierającego blisko 600.000 hkl. spirytusu, który zatem nie opłaca ani wysokiego cła, ani jeszcze wyższego podatku konsumcyjnego francuzkiego. Do tego łączy się jeszcze kwestja narodowa. Spirytus którym zaprawiają wina hiszpańskie, przeważnie jest pochodzenia niemieckiego, a ilość eksportowana do Hiszpanii główną podporą eksportu spirytusowego niemieckiego i warunkiem rozwoju gorzelni niemieckich. W całej Francji powstał też okrzyk, że w ten sposób nieumiejętność fiskalna władz francuzkich wychodzi na korzyść nieprzyjaciela. To też od trzech lat *„la revanche“* nie mogą zgnębić samych Niemców, pracuje nad tem, ażeby przynajmniej wyrugować z Francji spirytus niemiecki, przemycany pod postacią wina hiszpańskiego.

Już w r. 1885 przyjęto ustawę, dozwalającą winiarzom francuskim uzupełniania tej ilości cukru, której słońce niedostatecznie wyrobiło we winogronach, cukrem burakowym, co po fermentacji naturalnie przyczynia się do większej zawartości alkoholu we winach buraczano-winogronowych tym sposobem otrzymanych. Już był też przed Izbą projekt podwajający cło na wino zawierające więcej niż 15% alkoholu, i kwestja dostarczania winiarzom francuskim spirytusu własnego krajowego wyrobu, pod możliwemi warunkami fiskalnymi, zatrudnia od czterech lat finansistów francuskich, i przy silnym protekcjonistycznym nastroju Izb francuskich wątpić nie można, że kwestja ta niebawem rozwiązaną będzie na korzyść producentów francuskich. Jak tylko to nastąpi, to w Hiszpanii potrzeba importu spirytusowego, wywołana chwilową konjunkturą handlową, ustanie w znacznej mierze, i targ światowy na spirytus ograniczy się o tę ilość.

Tak więc główna podstawa handlu eksportowego dla spirytusu, — Hiszpania, — bardzo jest niepewną na przyszłość. Za to otworzyło się nowe pole wywozu od czasu zajęcia przez Niemców Kamerunu i innych wybrzeż afrykańskich. Niemcy uszczęśliwiają swoich czarnych poddanych cywilizacją niemiecką w postaci wódki kartoflanej, lub też rumem fabrykowanym podług tej samej recepty co rum przeznaczony w propinacjach galicyjskich, dla tych, którzy się wódki odprzysięgli, t.j. uzyskany przez pomieszanie spirytusu z pewną ilością wody, cukru brunatnego i eteru octowego. Niemcy wskazują z zadowoleniem, że murzyni już się tak ucywilizowali, że konsumują rocznie dwie litry wódki na głowę. Wobec jednak niebezpieczeństwa zagrażającego eksportowi hiszpańskiemu, to trudno przypuścić, ażeby nawet najszerszy rozwój cywilizacji niemięckiej w Afryce zdołał choć wynagrodzić ubytek prawie pewny znacznej części targu hiszpańskiego.

Oto wizerunek dosyć wierny tego targu światowego, tego handlu eksportowego, który ma być jedynem lekarstwem na nadprodukcję wszystkich głównych krajów produkcyjnych! Widzieliśmy, że Niemcy sami już eksportowali blisko milion hkl., że własna konsumcja niemiecka pod wpływem nowej ustawy zmniejszy się prawdopodobnie o dalszy milion, tak, że sami Niemcy posiadaliby nadmiar produkcji blisko dwu milionów hektolitrów tj. prawie równający się zapotrzebowaniu całego świata, któreśmy także tylko na dwa miliony hektolitrów ocenili, Ale przecie oprócz Niemiec, mamy Rosję produkującą jeszcze więcej spirytusu i eksportującą prawie tyle, co Niemcy, i płacącą gorzelnikom premie eksportowe wynoszące około 6 zł. od hektolitra, Austrję, płacącą [illegible], Rumunię, płacące eksporterom 25 franków od hektolitra i to od produktu wartego w handlu światowym mniej niż 15 zł od hkl. Premia eksportowa niemiecka nawet dla najkorzystniej położonych gorzelni wynosi co najwięcej 1 zł. 50 ct., a dla największych gorzelni ustaje zupełnie.

Nie tylko jednak, że w tak mało obiecujących okolicznościach „bank spirytusowy“ projektowany przeszłego roku liczył na uplasowanie zagranicą większej części świeżego nadmiaru miliona hektolitrów powstałego w Niemczech, ale nawet po „klapnięciu“ projektu bankowego, kierunek eksportowy pozostał nadal przeważnym w gorzelnictwie niemieckim. Ponieważ jednak targ światowy, jak wykazaliśmy, nie jest w stanie przyjąć większych ilości spirytusu ponad te, które już pobiera, nastąpiła więc dalsza zniżka cen, która pozbawiła gorzelników niemieckich większej części korzyści wynikających z ustawy.

Wprawdzie spirytus kontyngentowy opłacający zamiast 70 tylko 50 marek podatku konsumcyjnego i zwykle w Poznaniu nazywany „spirytusem spożywczym“, bo dla konsumcji wewnętrznej przeznaczony, zawsze stoi w cenie o blisko 20 marek wyżej od spirytusu płacącego 70 m. i nazwanego w Poznaniu „spirytusem eksportowym“, ale sam spirytus eksportowy spadł w cenie o więcej niż o 10 marek od cen przed nową ustawą podatkową.

Cenie 26 m. netto przed nowym podatkiem, odpowiadałaby z dodatkiem 13 m. podatku zacierowego i 70 m. podatku konsumcyjnego, cena 109 m. za spirytus opodatkowany podług nowego systemu. Monopoliści, jak wytłumaczono, zamierzali byli tę cenę podnieść na 120 m. W naturalnym biegu handlu zaś cena tylko raz doszła na chwilkę do 107 m. w końcu października, ale dla spirytusu eksportowego trzymała się przeważnie około 100 m., co po strąceniu podatku konsumcyjnego i zacierowego, odpowiada 15 m. a tylko 13 m. dla tych, które płacą wyższą skalę podatku zacierowego. Pod wpływem forsowania handlu eksportowego tendencja od października do teraz była do ciągłej zniżki jak tego dowodzą ceny ostatnich kilku miesięcy w Szczecinie i Hamburgu:

	Szczecin cena bez pod. konsum. ale z zacierowym	Hamburg bez podatku
1. grudnia	33.10 m.	25.55 m.
14. stycznia	31.50 m.	33.00 m.
14. marca	29.20 m.	20.25 m.

Ceny eksportowe w tej wysokości odpowiadają cenie netto dla gorzelni od 15 do 16 marek, tj. z pewnością poniżej kosztów produkcji. Ceny zaś kontyngentowanego spirytusu zostawiają gorzelnikom około 33 m. za hektolitr.

Porównując więc ceny monopolistyczne, które osławiony „bank spirytusowy“ chciał osiągnąć dla gorzelników, z cenami, jakie by się były wyrobiły, gdyby się racjonalnie było korzystało z ustawy, oraz z cenami faktycznemi jakie powstały pod wpływem zupełnej dezorganizacji handlu i fałszywego kierunku nadanego produkcji, otrzymujemy następującą pouczającą tabliczkę:

Ceny proponowane przez bank spirytusowy	Ceny wynikające z ducha ustawy	Ceny faktyczne
Dla spirytusu spożywczego (Kontyngent płacący 50 m. podatku konsumcyjnego)		
56 m.	46 m.	33 m.
Dla spirytusu eksportowego (płacącego 70 m. podatku konsumcyjnego)		
36 m.	26 m.	15 m.

Pamiętając więc, że cena światowa i naturalna wynosi około 26 marek, to pokazuje się, że cena spirytusu eksportowego spadła o 11 m. poniżej tego naturalnego poziomu, cena zaś uprzywilejowanego kontyngentu zamiast podnieść o 20 m. ponad dawniejszy poziom podniosła się tylko o 7 marek, chociaż miesiącami przewyższała tę cenę i o 10 marek. Najlepiej więc wyszli ci, co wcale nie pędząc gorzelni, sprzedali swój „Berechtigungsschein“, za tyle ile przyniósł tj. czasem nawet 20 m. od hektolitra. Dalej wyszli dobrze ci, którzy ograniczyli swą produkcję do ilości kontyngentowanej, bo na niej zyskali o 7 do 10 marek od hektolitra. Ci zaś co forsowali eksport i fabrykację ponad kontyngentową, zapewne na tem nieracjonalnem usiłowaniu stracili większą część zysku na spirytusie kontyngentowanym.

Nie wątpię jednak, że ta pierwsza kampania będzie dobrą nauczką dla przemysłu gorzelnianego w Niemczech. Jeżeli się otrząsną z manii eksportowej, teraz panującej na całym świecie, i jeżeli zadowolą się ceną naturalną 26 m. za spirytus pozakontyngentowy, to właściciele gorzelń będą mogli na przyszłą kampanię zorganizować czy to nowy bank spirytusowy, czy to stowarzyszenie na lepszych i dla publiczności mniej szkodliwych podstawach, jak to, które niedoszło przeszłego roku. Także konsumcja niemiecka pod nową ustawą będzie już wiadoma. Może Izby francuskie już powezmą ostateczną decyzję co do spirytusu użytego do zaprawiania wina. Będzie więc można lepiej i słuszniej ocenić przyszłość, aniżeli to zrobiono przeszłego roku, i będzie można w ten sposób urzeczywistnić w większej części premię dla kontyngentowanego spirytusu uchwaloną przez ustawę z dnia 24 czerwca 1887 r.

Na podstawie jednak doświadczenia niemieckiego, wypada nam jeszcze wyciągnąć pewne wnioski co do przyszłości eksportu spirytusowego austrjackiego.

(C. d. n.)

W sprawie powodzi.

Obie władze krajowe zajęły się gorręcej niż zwykle sprawą powodzi nadwiślańskich. *Mieux tard que jamais*... Szkoda tylko, że dopiero nieszczęścia, których się co roku każdy spodziewa, stawać się muszą ową ostrogą, pobudzającą rząd krajowy do energii.

W niedzielę odbyła się w Wydziale krajowym konferencja wspólna w sprawach powodzi. Wzięli w niej udział pp. marszałek krajowy i członek Wydziału hr. Władysław Badeni, zaś ze strony namiestnictwa: pp. namiestnik, prezydent Loebl i radca budowniczy Moraczewski.

Za najnaglejszą uznano naprawę zerwanych lub uszkodzonych wałów ochronnych, ażeby zabezpieczyć okolice dotknięte tegoroczną powodzią przed spodziewanemi w czerwcu lub w lipcu rb. wylewami. Dochodzenie co do rozmiarów tej naprawy, przeprowadzić mają wspólnie inżynierowie rządowi i krajowi, a dotyczące wykazy mają być przedłożone obu władzom krajowym. Nadinżynier rządowy p. Stahl wyjechał już w niedzielę na Powiśle, gdzie wspólnie z inżynierem kraj. biura melioracyjnego p. Chrząszczewskim przeprowadzi likwidację szkód w pow. brzeskim i bocheńskim, następnie zaś wraz z delegowanym przez Wydział kraj. inżynierem p. Zabradnikiem zbada szkody wyrządzone w wałach nadwiślańskich i podsańskich w powiecie tarnobrzeskim.

Dochodzenia w powiecie krakowskim [illegible] wielickim przeprowadzi radca p. Matula, wraz z inżynierem p. Chrząszczewskim. Stan obecny i rozmiar zniszczenie wałów konkurencyjnych na Nowym Brniu w pow. mieleckim i dąbrowskim zbada inżynier tarnowskiej ekspozytury biura melioracyjnego p. Vetulani. Wszystkie te dochodzenia mają być wykończone w bieżącym tygodniu na podstawie zaś wykazów szkód przedłoży Wydział kraj. i namiestnictwo odnośne wnioski rządowi centralnemu na udzielenie zapomogi z funduszów państwowych. Jako zasadę przyjęto, że konkurencja ma być w zupełności uwolnioną od niszczania prostacyj dla naprawy zburzonych wałów.

Do Wydziałów powiatowych w Krakowie, Wieliczce, Bochni, Dąbrowie, Mielcu, Tarnowie, Tarnobrzegu i Łańcucie wystósował Wydział krajowy wezwanie, ażeby najdalej do końca marca przedłożyły wyczerpujące sprawozdanie o rozmiarach tegorocznej powodzi. Zażądano mianowicie dat następujących:

1. Miejsce, gdzie się utworzył zator i gdzie zostały przerwane wały ochronne. 2. Liczbę gmin zatopionych i ludności. 3. Ilość domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, bądź to zupełnie zerwanych, bądź uszkodzonych w każdej gminie, oraz wysokości szkody. 4. Ilość zatopionego inwentarza żywego, oraz jego wartość. 5. Wartość zniszczonych zapasów żywności dla ludzi, oraz karmy i paszy dla bydła. 6. Przybliżoną wartość zniszczonych zasiewów ozimych, oraz uszkodzonych pól. 7. Szkody wyrządzone w drogach i mostach tak powiatowych jak i gminnych. 8. Szkody wyrządzone w zerwanych lub podmulonych wałach ochronnych.

Pomienione powyżej wydziały powiatowe mają zarazem objawić Wydziałowi krajowemu swe zapatrywanie co do potrzeby wsparcia miejscowej ludności przez dostarczenie żywności lub też zarobku, oraz wymienić te uszkodzone objekty, które wymagają natychmiastowej rekonstrukcji czy to dla przywrócenia komunikacji, czy też dla zabezpieczenia od wylewów, jakich obawiać się należy w m. czerwcu i lipcu.

* * *

Jeszcze jedna rzecz. Cała tegoroczna czynność, a raczej bezczynność ratunkowa, i to co teraz zrobić wypadnie, ażeby okolice nadwiślańskie od nowych klęsk uchronić, powinnoby i namiestnictwo i rząd centralny przekonać, że **rządowe siły techniczne w kraju są za słabe.**

Była już kilka razy mowa o ich pomnożeniu, a między innemi o usunięciu niedorzeczności bezpłatnych praktykantów, która lepsze głowy od słżby w rządzie odwraca. Może teraz rząd nabędzie przekonania, że trzeba w tym względzie reform. *Mieux tard que jamais.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. marca.

* **Pocieszenie.** Aura brzydkie figle płata, chmury znów na niebie mnoży, źle jest bardzo... tam do kata! Ale mogłoby być gorzej... W sklepach ruchu nie ma wcale (nie wiadomo czy się zacznie), biedny kupiec stęka... ale... mogłoby być gorzej znacznie! Obywatel też się żali, że go lichwa wzięła w kleszcze, ciągnie taczkę, aby dalej... mogłoby być gorzej jeszcze! Tam w handelku, w gabinecie, brzęk kieliszków i zgrzyt noży... Ciężkie czasy... bieda gniecie, oho... mogłoby być gorzej!

* **Zniesiona konfiskata.** Otrzymaliśmy dziś następującą uchwałę: „C. k. Sąd krajowy karny we Lwowie jako Trybunał dla spraw prasowych postanowił po wysłuchaniu c. k. prokuratora państwa, odmówić wnioskowi c. k. prokuratora państwa z 24 marca 1888 l. 2640, na zatwierdzenie zarządzonej konfiskaty Nr. 70 czasopisma *Gazeta Narodowa* z 24 marca 1888, z powodu umieszczenia artykułu pod napisem: *„Administracja finansowa austrjacka“ i konfiskaty tej nie zatwierdzić* albowiem *artykuł inkryminowany nie zawiera nic karygodnego.* O tem zawiadamiamy redakcję z dodatkiem, że przeciw temu postanowieniu zgłosił c. k. prokurator państwa zażalenie do władzy wyższej. C. k. sąd krajowy karny. Lwów dnia 25 marca 1888. *Poglies.*“

* **Powodzie.** Wisła i inne rzeki w Królestwie polskiem wszędzie już opadają.

Z Gdańska donoszą, że Wisła zalała znaczną część Malborga. Ludzi zagrożonych topielą, szczególniej więźniów wyratowała straż ogniowa.

Pod Elblągiem skutkiem przerwania wału ochronnego woda z wezbranego Nogatu zalała niziny przyległe. Mieszkańcy chronią się ze swym dobytkiem do Elbląga, którego przedmieścia również zalane.

Z Węgier ciągle jeszcze nadchodzą wiadomości o nowych wylewach, jakkolwiek ogólny stan rzek przedstawia się już znacznie korzystniej.

* **Mianowania.** Sędzia powiatowy w Gródku, Henryk Floręski otrzymał charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Wilhelm Koehler, adjunkt departamentu budowniczego przy jeneralnej dyrekcji tytoniowej, mianowany został dyrektorem fabryki tytoniu w Zabłotowie, a adjunkt głównej fabryki tytoniu w Winnikach, Władysław Mikuleski mianowany został tamże sekretarzem.

* **Zmarli.** Adam Żychoń, żołnierz polski z 1863 roku, technik, właściciel fabryki kafli w Dębnikach, urodzony w 1846 r., zmarł 26 b. m. w Dębnikach pod Krakowem. Wśród licznego mieszczaństwa krakowskiego zmarły posiadał dobrze zasłużony szacunek. Pogrzeb ś p. Żychonia odbył się dziś o godz. 3 po południu. Zwłoki z Dębnik przeniesiono na cmentarz krakowski. W pogrzebie wzięli udział Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“, którego zmarły był jednym z najzasłużeńszych członków.

Feliks Niemczewski, emeryt. radca sądu wyższego w Krakowie, zmarł onegdaj w Oświęcimie w 83 r. życia. Pogrzeb odbył się wczoraj przed południem. Zwłoki z dworca kolei odprowadzone zostały na cmentarz krakowski.

W Kętach zmarł porucznik od ułanów Heinold.

W Budapeszcie zmarł 25 b. m. po długiej chorobie minister sprawiedliwości, były prezydent sejmu węgierskiego, a ostatni prezydent najwyższego trybunału *Bela Perczel.*

Ksawery Wasilewski, podporucznik wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, zmarł w Paryżu, w 75 r. życia.

* **W pogrzebie** ś. p. Seweryna Smarzewskiego, byłego prezesa towarzystwa gosp., jak się dowiadujemy, brali udział jako reprezentanci komitetu galic. towarzystwa gospodarczego, pp. Dawid Abrahamowicz i Otton Hausner — a członek komitetu dr. Włodzimierz Kozłowski złożył wieniec na trumnie.

* **„Ognisko“**, stowarzyszenie młodzieży akademickiej polskiej w Wiedniu, rozesłało swe sprawozdanie za rok ubiegły.

W roku tym liczba członków „Ogniska“ podniosła się była do 114. Pożyczek udzielono 12 w łącznej kwocie zł. 142; w zapomogach rozdano zł. 213. Nowy ten fundusz zapomogowy utworzony zo- [illegible] z datku Koła polskiego, w tym roku wyłącznie [illegible] cel przeznaczonego. Odczytów odbyło się dwanaście, wycieczek naukowych pięć. Do czytelni przychodziło 64 czasopism treści literackiej naukowej i politycznej; do katalogu bibliotecznego zaciągnięto dzieł 679.

Także pod względem finansowym rozwija się towarzystwo pomyślnie.

* **Kardynał** Howard zachorował na pomięszanie zmysłów i odstawiony został do domu obłąkanych.

* **Święcone.** Wydział „Koła lit“ zaprasza wszystkich członków towarzystwa na święcone, w Wielką sobotę po resurekcji (o g. 8. wieczorem).

* **W sprawie pomnika dla Adama Mickiewicza.** W uzupełnieniu naszego telegramu donoszą z Krakowa: „W sobotę i w niedzielę u hr. Artura Potockiego odbywały się obrady ściślego komitetu. Wszyscy członkowie (oprócz [illegible]) wzięli w nich udział, tj. pp. Jaworski, Matejko, hr. Potocki, hr. Przeździecki i prof. Zacharjewicz ze Lwowa. Uchwały zapadły następujące:

1) Zastrzegając sobie najzupełniejszą wolność dalszego działania, przystępuje ściślejszy komitet na podstawie modelu Nr. 19, utworu p. T. Riegera, do wykonania pomnika. Ściślejszy komitet poleca panu Riegerowi wykonanie modelu w 1/3 wielkości wymiarów projektowanych z takiemi zmianami, jakie komisja uproszona wskaże.

2) Model wykonany w Krakowie pod okiem komisji uproszonej, składającej się z pp. Matejki, Przeździeckiego, Zacharjewicza i dr. Sokołowskiego przyjmuje i aprobuje ściślejszy komitet, decydując o dalszem postępowaniu.

3) Mając na względzie, że naród z własnej woli i chęci własnemi siłami stawia pomnik Mickiewiczowi, ściślejszy komitet starać się będzie o zbadanie warunków wykonania pomnika w kraju.

4) Miejsce uchwalone przez ściślejszy komitet na wystawienie pomnika ogłosi się później

Pod adresem komitetu ścisłego nadeszły oferty na wykonanie pomnika pod względem kamieniarskim: 1) od fabryki wyrobów z Labradoru w majątku Kamienny Bród (gubernia kijowska, powiat radomyski), z zajmującemi poglądami na geologiczną formację tego kamienia i jego wytrzymałość; 2) deklaracja zakładu kamieniarskiego, obrabiającego granit, w Baveno (Lago Maggiore); 3) deklaracja od krakowskiej firmy p. Hochstima, która wykonała kilka robót prywatnych i publicznych w Warszawie i Krakowie.

Stan funduszów na pomnik wynosi obecnie 103.554 zł. 92 ct.

* **Aptekę w Dubiecku** objął na własność z dniem 26. bm. p. Alfred Weiss, magister farmacji w aptece p. Mańkowskiego w Przemyślu.

* **Dar.** Dr. Julian Dornbach i pani Ludwika z Leszczyńskich Dornbachowa złożyli z powodu śmierci śp. Jana Sas Leszczyńskiego w prezydjum magistratu lwowskiego kwotę 500 zł. z przeznaczeniem na ubogich miejscowych.

* **Dar.** Dla weteranów z roku 1831 złożył w administracji *Gazety Narodowej* p. Bieńkowski 2 zł.

* **„Nędza Galicji** w cyfrach“ p. Stanisława Szczepanowskiego pojawiła się obecnie w drugiem i taniem wydaniu. Cena księgarska wynosi 50 ct., ale wszystkie Stowarzyszenia, jako to Czytelnie, Kółka rolnicze, stowarzyszenia przemysłowców i rękodzielników itd. będą mogły nabyć to dzieło dla swych członków po cenie 20 ct. od egzemplarza za zgłoszeniem się do autora: Lwów, ulica Dąbrowskiego nr. 8.

* **Z izby sądowej.** Jan Kołodziej, który 4. grudnia z. r. zranił Jana Szczepańskiego, majstra szewskiego w zamiarze rabunku na ul. św. Teresy, został wczoraj przez trybunał sądu przysięgłych zasądzony na 6 lat ciężkiego więzienia. Przysięgli postawione im pytania potwierdzili 8 głosami.

W procesie o poturbowanie chorych w Kulparkowie odbędzie się rozprawa przed trybunałem karnym d. 7. kwietnia, Obwinionym jest dozorca, który pielęgnował śp. hr. Dzieduszyckiego.

* **Samobójca.** Gazeta urzędowa po blisko czterech miesiącach przypomniała sobie o następującym wypadku, który podaje w numerze z dnia 27. bm.:

„Mężczyzna niewiadomego nazwiska i pochodzenia, który przebywał w Budapeszcie pod nazwiskiem Józefa Wilhelma, pozbawił się życia tamże w hotelu „Hungaria“ wystrzałem z rewolweru na dniu 11. grudnia 1887. W pozostawionej notatce wyjawił on, że się nazywa Frydryk Nötling, i że urodził się w Frankfurcie nad Menem 13. grudnia r. 1860, co się jednak nie sprawdziło, zaś w hotelu samobójca podał, iż jest dziennikarzem ze Lwowa“.

Gazeta urzędowa we Lwowie powinnaby wiadomość o takich wypadkach trochę wcześniej podawać.

* **Nieszczęśliwy wypadek,** o którym umieściliśmy wczoraj krótką wzmiankę, opisuje *N. Reforma* w sposób następujący: „W niedzielę 25 bm. około godziny 8 wieczorem profesor uniwersytetu dr. Zygmunt Wróblewski, zajęty pracą w laboratorjum swojem w *Collegium Phisicum*, wypadkiem przewrócił lampę naftową. Płomienie objęły w jednej chwili odzież na profesorze, który miał przecież tyle przytomności, iż zdołał wybiedz na podworzec, gdzie mieszkańcy i wypadkowo znajdujący się w gmachu akademicy dopomogli do stłumienia płomieni. Profesor ma poparzony lewy bok i ręce, najmniej głowę. Niebezpieczeństwa życia nie ma, wszakże rany z poparzenia są nadzwyczaj bolesne i wymagają dłuższej kuracji. Naoczny świadek nieszczęśliwego wypadku opowiada nam, iż przytomność umysłu w chwili, gdy udzielono prof. Wróblewskiemu pierwszego ratunku, ani na chwilę go nie opuściła. Zamiast żądać dla siebie pomocy, srodze poparzony polecił ratować laboratorium, gdzie istotnie, gdyby nie szybkie przybycie ludzi, od płonącej na stole nafty wszystko się spalić mogło. Wypadek ten wzbudził w mieście całem, a szczególnie w sferach uniwersyteckich, serdeczne współczucie dla znakomitego uczonego. Profesorowie z wydziału lekarskiego i młodzież akademicka najtroskliwszą opieką otaczają chorego. Wczoraj wskutek wielkich bolów, jakich doświadczał, trzeba było zastrzykiwać morfinę. Dziś stan jest podobno znacznie lepszym“.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr był silniejszy kierunek swój zmieniał od zachodu (W) do południowego wschodu (SE), stan nieba był zmienny. Wczoraj wieczorem padał deszcz, opad jego wynosił 0.5 mm.

Średnia temperatura doby była 8.7° C., najwyższa 13.0° C., najniższa dziś w nocy była — 4.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 752.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Niemieckiem i wynosiła 730 — 735 mm., zwyżka w Sycylii i wynosiła 765 — 760 mm, zniżka drugorzędna utworzyła się na zachodnim Atlantyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. marca:

Wiatr przeważnie zachodni (W), temperatura cokolwiek się obniża, pochmurno, powietrze wilgotne i bardzo niespokojne, deszcz.

* **Jutro,** d. 28. marca: św. Sykstusa — św. Sawryna.

— **Księżna Klementyna Koburska** przybyła 24. b. m. pospiesznym wschodnim pociągiem do Wiednia, a z powodu, iż w pałacu książąt Koburskich panuje chwilowo jakaś epidemia, wysiadła w „Hotel Imperial“. Księżna cierpi, jak wielu członków rodziny ks. Orleańskich, na głuchotę; rozmowy więc z nią odbywają się w niezwykle głośny sposób, co sprawia, że sąsiedzi w „Hotel Imperial“ mimowolnie usłyszeć nieraz mogą wcale zajmujące szczegóły o stosunkach panujących w Sofii.

— **Wyrok zasądzający Wilsona** na 3 lata więzienia za szacherki orderowe został 27. bm. zniesiony przez paryski trybunał apelacyjny, który uwolnił Wilsona od winy.

Motywa wyroku trybunału apelacyjnego potępiają wprawdzie ostro szacherkę orderową, konstatują jednak, że ustawy nie mają żadnego paragrafu, na podstawie którego możnaby kogoś zasądzić za taką szacherkę.

— **Odzyskana strata.** Czytamy w *Kurj. warsz.*: Właściciel berliński, Hecker, o którego przygodzie donosiliśmy wczoraj, pieniądze w gotówce i walorach w ogólnej sumie 56.000 marek odzyskał. Dzięki usilnym poszukiwaniom, rozbitą berlinkę odnaleziono naprzeciwko Czerwińska. Statek w zupełności został uszkodzony, lecz pieniądze, umieszczone w pewnej skrytce kajuty, Hecker znalazł w całości.

— **Szkody**, zrządzone przez śnieżycę, jaka się srożyła w Nowym Jorku i okolicach, szacują na 20 milionów dolarów.

— **Prezydent Carnot,** którego ojciec przed kilku dniami umarł, otrzymał między innemi kondolencyjną depeszę także od cesarza Frydryka III, w której monarcha Niemiec, jak podaje *Figaro*, oświadcza, iż „skutkiem własnego położenia silniej, niż ktokolwiek inny odczuwa głęboką boleść prezydenta“.

— **Klęska głodowa** na obu wyspach Csalo (Schütt) dochodzi do kulminacyjnego punktu. Między ludnością wybuchł tyfus głodowy, a rząd węgierski, jak z oburzeniem podnoszą tameczne pisma wcale nie troszczy się o kilkotysięczną ludność, która tak straszne przechodzi teraz koleje.

„Hesporyjski ogród Węgier“, opiewany tylekrotnie przez węgierskich poetów, — Csalo przedstawia dziś nad wszelki wyraz smutny obraz. Obie dunajskie wyspy znane pod tem nazwiskiem słynęły za dawnych czasów z zamożności, ale już od r. 1864. poczęły podupadać skutkiem klęsk elementarnych, nieustannie je nawiedzających.

Obecnie wszystkie gminy wysp Csalo oddane są na pastwę najokropniejszej nędzy. Podżupan preszburski rozdzielił między nie kilkakrotnie znaczniejsze sumy pieniężne z komitatowego funduszu ubogich, hr. J. Apponyi sporą liczbę biedaków żywi własnemi zapasami, obywatelstwo ze swej strony robi co może — tylko rząd węgierski w ciągu dni czternastu upływających już od chwili, jak klęska ta wyszła na jaw, nic nie uczynił celem zapobieżenia jej, nie dał nawet żadnej odpowiedzi na odnośne prośby.

— **Protektor literatury.** W drezdeńskiem archiwum historji księgarstwa niemieckiego znajduje się następujący list Fryderyka Wilhelma I., ojca Fryderyka Wielkiego, pisany w r 1717 do radcy wojennego v. Happe: „Z listu pańskiego widzę, że masz pan znowu ochotę drukować kilka książek. Wcale sobie tego nie życzę; gdybyś pan ośmielił mi się sprzeciwić w tym względzie każę pana powiesić, a dzieła pańskie spalić przez kata.

— **Kara.** Z nad Notecі donoszą d. 22. marca *Dziennikowi Poznańskiemu*: „Dowiedziałem się dzisiaj, iż ksiądz Kruszka w Barcinie otrzymał „Strafbefehl auf Antrag der Königlichen Staatsanwaltschaft“, aby za to, iż bez rozkazu księdza arcybiskupa nie kazał na żądanie policji dzwonić z powodu śmierci cesarza Wilhelma, zapłacił 150 marek kary, a w razie niemożności odsiedział 15 dni więzienia

zienia, zarazem zapłacił 6.10 mr. kosztów. Ksiądz Kruszka, jak słyszałem, odniesie się do wyższej instancji przeciw temu wyrokowi.

— **Amnestja**, którą stosownie do zwyczaju, ogłosi z powodu swego wstąpienia na tron cesarz Frydryk III., nie mogła być dotąd wydaną z różnych formalnych przyczyn. *Magd. Ztg.* donosząc o tem, dodaje, że amnestja nie obejmie tych skazańców, którzy zostali uwięzieni z powodu zdrady stanu.

Dla szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej, postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, których tom, o ile zapas starczy, nabyć można po ***20 ct.*** *Wysyłkę uskutecznia się tylko po* ***10*** *tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy* ***10 ct.*** *Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą Gazety Narodowej.*

Dzieła J. I. Kraszewskiego przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Malaparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża cześladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Sewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Przegląd teatralny.** *Finita la comedia.* Sezon teatralny się skończył, a na zamknięcie sezonu dane przyjętym u nas zwyczajem przedstawienie „na dochód ubogich m. Lwowa" — które także „przyjętym u nas zwyczajem" oznacza się zawsze tem, że w sali panują przerażające pustki, dochód nie wystarcza na pokrycie kosztów dziennych, a sekcja dobroczynności przyjmuje do wiadomości, że dla ubogich m. Lwowa z przedstawienia pozostało zaledwie kilka nieprzedanych afiszów w kasie. Powtórzyło się to i wczoraj. Na wyżej wspomniany cel dano po raz czwarty piękną komedję Halevy'ego „Ojciec Konstantyn", która do teatru nie zwabiła nie tylko zwykłej publiczności teatralnej — lecz nawet nie zjawił się tam żaden „ojciec miasta" gwoli przekonania się — jak to dobroczynność nasza w tym kierunku wygląda. Z wyjątkiem Lwowa przedstawienia podobne udają się wszędzie bardzo dobrze — u nas wystarcza firma — aby odstraszyć publiczność, która wie o tem już dobrze, że dyrekcja daje to przedstawienie tylko dla pozbycia się obowiązku — wybierając na to zwykle najgorszy dzień w roku — wystawiają rzecz ograną, która już nie ściągnie, a dyrekcja wywiesza sztandar dobroczynności na to tylko: *ut videatur*. [illegible] ta hipokryzja dobroczynności jest u nas już tradycją i ustać powinna. Wszędzie — a nie szukając daleko, wskażemy tylko na Warszawę lub Wiedeń, przedstawienia takie urządzają się z wielkim sumptem, program jest bardzo urozmaicony — i nie zdarza się prawie nigdy, ażeby dochód z takiego przedstawienia nie był bardzo znacznym. Dlaczego u nas inaczej?

Chyba dlatego, że dobroczynność publiczna u nas rozpraszając się w rozmaitym kierunku, a tam nie [illegible] co u nas — zdarza się nieraz, że jednego i tego samego dnia urządzają równocześnie kilka wieczorków na cel dobroczynny, rezultatem tego zaś jest to, że nie przypominamy sobie od lat kilku, ażeby oprócz koncertu Kochańskiej i Mierzwińskiego — pokaźniejszy jaki dochód przyniósł kiedy teatr, koncert lub odczyt, urządzony na cel dobroczynny.

Przypominamy, że spostrzeżenia te zwrócą może uwagę [illegible] towarzystw lwowskich na to — że powódź koncertów, odczytów i spektaklów teatralnych, urządzonych w jednym sezonie na cel dobroczynny — nie przynosi żadnej korzyści i zniechęca do reszty publiczność — która przekonała się już o tem, że ofiarowane przez nią datki na cel dobroczynny nie były wcale produktywne i przeważnie [illegible] do pokrycia wydatków, które zwykle są dość spore.

Dziwna rzecz, że u nas zazwyczaj komitety, urządzające podobne igrzyska na cel dobroczynny nie mają nawet tej ambicji, ażeby postarać się o pokaźny dochód. Gdzieindziej w razie niepowodzenia komitet sam pokrywa wydatki, by wykazać dochód jakiś, u nas zdarza się nieraz to, że komitet wykazuje z zimną krwią deficyt, który pokryć musi towarzystwo odnośne.

Obecnie w czasie kwesty urządzonej na wielką skalę nasuwa nam się jeszcze jedno spostrzeżenie wielkopostne. Weszło u nas w zwyczaj, że oprócz zakonów, uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych biedaków, rzekomych pogorzelców i „wstydzących się żebrać" nawiedza domy prywatne i lokale publiczne, jak restauracje, cukiernie i kawiarnie, a nawet mleczarnie cały legjon pań z najlepszego towarzystwa — [illegible] — zbierając składki na wstydzących się i nie wstydzących się żebrać.

Bez kwestji jest to wielkie ze strony tych pań poświęcenie. Nikt nie wątpi o tem, że powoduje niemi tylko szlachetność intencji [illegible] — które naraża się na to, iż nieraz spotka ich przyjęcie nie bardzo grzeczne. Jest to żenujące i dla tych pań i dla zaszczyconych odwiedzinami temi, bo czyż nie jest to przykrem, jeżeli się nie jest w stanie dać jałmużny, a przecież takiej wielkiej damie kilku centów dać nie wypada.

Anomalja ta u nas tylko się praktykuje. Gdzieindziej, a powołujemy się znowu na Warszawę, tego rodzaju [illegible] i tam panie z najlepszego towarzystwa, a nawet cała arystokracja zajmuje się urządzaniem przedstawień na cel dobroczynny, teatra amatorskie i żywe obrazy łączą przyjemne z użytecznem, bawią się dobrze i ubodzy na tem nie źle wychodzą, a co najgłówniejsza, iż na przedstawienie kupuje tylko ten bilet, kto ofiary złożyć może, a nie składa [illegible] przymusem. Czyż i u nas nie byłoby daleko praktyczniej, gdyby przynajmniej połowa tych pań zajmujących się temi składkami, byłaby się zajęła urządzaniem wieczorów w teatrze, które niezawodnie więcej by były przyniosły, aniżeli wszystkie składki zbierane po domach prywatnych i mleczarniach, gdzie nie jeden napadnięty [illegible] z fałszywej ambicji, nieraz z krzywdą dla siebie i rodziny odda tym paniom ostatniego guldena.

Uwagi te notujemy *ad usum delfini.*

* * *

Sprawa gorszeniana, górująca obecnie nad wszystkiemi innemi, zajęła nam w ostatnich dniach tyle miejsca, żeśmy ciągle odkładać musieli notatkę o dwóch nowaliach [illegible] na scenie lwowskiej.

We środę i czwartek wystawiono „Króla Syonu" tragedję p. Alfreda Nossiga, a w niedzielę wznowiono po 10 latach operę Mozarta „Don Juana".

Dla kasy lwowskiej obie te nowalie nie były złotodajne — na drugiem przedstawieniu „Króla Syonu" dochód *brutto* wynosił 94 zł., a na niedzielnem przedstawieniu „Don Juana" bardzo mało było publiczności.

* * *

„Don Juanowi" krótki tylko poświęcić możemy... nekrolog. Opera ta w obsadzie ostatniej i wykonaniu zrobiła *fiasco* i nie dziwimy się wcale, że publiczność niedwuznacznie dawała na obydwóch ostatnich przedstawieniach oznaki swego niezadowolnienia.

Opera ta wymaga przedewszystkiem pierwszorzędnych sił, a następnie należytego przygotowania. Otóż „Don Juan" nie odznaczał się ani jednem ani drugiem. Nie mamy wcale pretensyj do artystów; cóż oni temu winni, że kazano im śpiewać partje dla nich nieodpowiednie — w których żadną miarą efektu wywołać nie mogli. Zresztą opery takiej, której wznowienie po 10 latach równa się prawie nowemu wystawieniu — za kilka tygodni przygotować nie można. Po cóż więc było zatrzeć dobre wrażenie — któreśmy wszyscy odnieśli po wielu udałych przedstawieniach opery w ostatnich trzech miesiącach?

Dyrekcja zapowiadała ciągle wystawienie nowej opery — mówiono o „Giocondzie", „Sabie" i „Mignon" — skoro jednak zachodziły takie trudności, które uniemożliwiały wystawienie nowości, to lepiej było dać spokój nowaliom.

Ostatni eksperyment nazwać musimy fatalnym, a szkoda! gdyż byłby się Carmeną tak pięknie skończył sezon operowy!

* * *

Wystawienie na scenie lwowskiej „Króla Syonu", tragedji p. Alfreda Nossiga, nasunęło nam kilka spostrzeżeń specjalnie co do stosunków lwowskich. Gdzieindziej — jak np. w Krakowie i Warszawie zajmują się żywo tem wszystkiem, co się pojawi nowego na niwie literatury i dramaturgii polskiej. U nas inaczej! U nas wywoła większe zajęcie farsa francuska, aniżeli niejedno dzieło prawdziwej wartości, napisane w rodzinnym języku przez polskiego autora. Wyjątek stanowią chyba uznane już gdzieindziej firmy autorskie, — u nas sprawdza się najdobitniej przysłowie: *nemo propheta in patria.*

Najlepszy mieliśmy tego dowód na „Królu Syonu". Autor tegoż, p. Alfred Nossig, liczący zaledwie 24 lat wydał w ostatnich miesiącach zbiór poezyj, świadczących bezsprzecznie o talencie. Zbiór ten obejmuje: wiersze ulotne, pamiętnik Daniela, król Syonu, fragment p. t. „Poemat o człowieku", wreszcie rytmy i monologi.

Już w r. 1885 wydał p. Nossig poemat dramatyczny p. t. „Tragedja myśli", który jednak przez prokuratorję lwowską został skonfiskowanym. Poemat ten szczególnie w pismach warszawskich bardzo pochlebnie został ocenionym. Napisany w roku 1885 „Król Syonu" został poleconym przez warszawską komisję konkursową do wystawienia; świadczy to bądź co bądź o jego wartości.

Ale pomimo to wszystko, pomimo że p. Nossig jest dzieckiem lwowskiem i jako recenzent *Kurjera Lwowskiego*, znanym jest w tutejszych sferach towarzyskich, tragedja jego nie wywołała ogólniejszego zajęcia. Jest to dowód wielkiej obojętności dla rzeczy swojskich.

Po tym wstępie, który każdego nieuprzedzonego o tem przekonać powinien, że dla młodego autora wiele mamy życzliwości, wyznać przecież musimy że „Król Syonu" jako dramat nie udał się, i wywrzeć wrażenia nie mógł, gdyż zalety sceniczne tej tragedji tak w czytaniu, jakoteż na scenie, bardzo są małe. Zapomnieć wprawdzie nie wypada, że tragedję tę napisał młodzieniec 21 letni, że jest to tylko próba młodzieńcza, z tem wszystkiem jednak sądząc po „Królu Syonie" p. Nossigowi, jako autorowi dramatycznemu wielkiej przyszłości rokować nie możemy.

Rzecz dzieje się w Betarze w Palestynie w r. 135 po Chr. Jedyną figurą tragedji, na której cięży cały tok akcji, jest Bar-Kochba, który wprawdzie przed rozpoczęciem pierwszego aktu „był półbogiem, który wyrwał Judeę z nocy nicości" w dalszych jednak aktach nie budzi ani wstrętu, ani sympatji, nie przeraża grozą, nie pociąga bohaterstwem. Robi on wrażenie chorego człowieka, dla którego właściwem miejscem byłoby „Sanatorium" Krafft-Ebinga, lub zakład dla obłąkanych. Że jednak zakładów tego rodzaju nie znano jeszcze w r. 135 po Chr., dlatego pozwolono mu przez 5. aktów maltretować całe swe otoczenie i widzów wybuchami wściekłości, bluźnierstwa i lubieżności.

„Królowi Syonu" zarzucić także należy rozwlekłe djalogi, które są tylko dyssertacjami filozoficzno-biblijnemi, widza jednak nudzą i przyczyniają się do rozwlekłości akcji, i tak po większej części niezrozumiałej. Do ostatniej chwili zrozumieć nie możemy dlaczego Bar-Kochba zabija (dość nieestetycznie) na scenie heterę grecką Dejanirę, która w interpretacji pani Nowakowskiej, była czułą kochanką. Jak dalej zrozumieć tego wyuzdanego lubieżnika, który skutkiem konwencjonalnych umizgów zwykłej kobiety, naraz wszystkie swoje postanowienia zmienia gwoli jednego uścisku. To nie bohater, to pacjent Krafft Ebinga.

Wyznamy szczerze, iż zabrawszy się do czytania „Króla Syonu", byliśmy przekonani, że będzie to utwór, jeżeli nie udały pod względem faktury scenicznej, to przynajmniej pełen porywów i polotu poetycznego, właściwego wiekowi autora. Nie znaleźliśmy tego, natomiast jest tam wiele refleksyj filozoficznych, wiele dyssertacji biblijnej, a co najwięcej to tyrady o zniewieściałości rozpustnika z takiemi szczegółami, jak gdyby się autor chciał rozkoszować samem malowaniem erotycznej egzageracji...

Z osób otaczających Bar-Kochbę, oprócz proroka Eleazara, zasługuje na wzmiankę garbus Abimelech, który zastąpił błazna szekspirowskiego.

Gdybyśmy, kończąc nasze uwagi, odpowiedzieć mieli, jaką tezę postawił sobie autor — jaką miał tendencję? to znaleźlibyśmy się w kłopotliwem położeniu. Podług nas chyba czuć to jedno tylko: żal do Bar-Kochby i do całego jego niedołężnego otoczenia, za to, że ostatnia ta walka rozpaczliwa nie udała się skutkiem zniewieściałości rozpustnika i niedołęstwa całej rasy judejskiej, która nadaremnie pokusiła się o „wyrwanie Judei z nicości" i o utrwalenie własnego państwa. (?)

— **W teatrze** dziś ostatni występ wszystkich śpiewaków w wyjątkach z różnych oper.

— **Drugie zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbyło się w tych dniach. Przewodniczący prof. dr. Rechman, po podaniu do wiadomości, że do Towarzystwa przystąpili pp. Władysław Stoniński, zastępca dyrektora kolei państwowej i Ludomir Sykutowski profesor gimn. z Drohobycza, udzielił głosu prof. Petelenzowi, który objaśnił w sposób bardzo przystępny i zajmujący rozmnażanie się wymoczków przez dzielenie i pączkowanie, poczem przedstawił rezultaty badań, Piatego, Grubera i Maupasa, nad płciowem rozmnażaniem się tych organizmów. Przedmiot ten jest wielkiej wagi, dla teorji dziedziczności. Wykład swój ilustrował dr. Petelenz rysunkami na tablicy. Z kolei mówił prof. Wajgiel „O żmijach w Galicji". Najprzód podał p. W. krótką biografię żmii, potem okazał 8 rozmaitych pod względem ubarwienia odmian żmij pochodzących z okolic Lwowa, Kołomyjskiego i okolic Niemirowa, a w dalszym ciągu zwrócił prelegent uwagę na to, że przyczynami tego zmiennego ubarwienia, oprócz wieku, rodzaju i czasu lenienia się oraz wpływów ciepła i światła słonecznego są jeszcze: pokarm i zjawisko zastosowania barwy zwierzęcia do przedmiotu, na którym lub obok którego ono przebywa. Wykład prof. Wajgla wywołał żywą dyskusję, w której brali udział dr. Żuliński, dr. Petelenz, dr. Siemiradzki i prof. Tyniecki.

Dział ekonomiczny.

Kaspijsko-czarnomorskie towarzystwo do przeprowadzania nafty za pomocą rur, zostało już ukonstytuowane. Ajencja północna podaje szczegóły zatwierdzonej przez rząd ustawy. Założycielem spółki jest assesor kolegjalny, Chlimow, kaucja wynosi 100.000 rs. Kanały do przeprowadzania nafty budowane są od półwyspu Atońskiego do Batumu, z odnogą na Poti. Najmniejsza ilość przeprowadzonej nafty w ciągu roku wynosi 180.000, największa zaś 240.000 pudów. Towarzystwo nie ma prawa eksploatować źródeł nafty lub prowadzić nią obrotów handlowych. Towarzystwo płaci rządowi ½ kopiejki od puda nafty surowej. Koncesja na przedsiębiorstwo upływa po latach 60-iu. Po upływie tego czasu przedsiębiorstwo przechodzi na własność rządu. Kapitał towarzystwa wynosi 14,000.000 rs.

Wiadomości rolniczo-statystyczne z Wielkiej Brytanii. W jakim stopniu zmiana stosunków w handlu światowym produktami rolnictwa wpłynęła w ostatnich dziesięciu latach na produkcję rolną w Anglii, wykazują poniżej podane cyfry, wyjęte z sprawozdań urzędowych ogłaszanych corocznie w „Agricultural Returns of Great Britain":

Obszar cały przez produkcję rolną zajęty, wynosił w Wielkiej Brytanii, to jest w Anglii, Szkocji i Walii, z wykluczeniem Irlandji, której stosunki agrarno-polityczne tamują normalny rozwój rolnictwa tamże, morgów austr. w roku 1877 razem 22,293.825, w roku 1887 razem 23,288.458.

Z tego pozostawało pod pługiem w r. 1877 12,642.793, w r. 1887 11,911.578; pod pastwiskiem w r. 1877 9,651.032, a w r. 1887 11,316.880.

Chociaż więc całość obszaru pod produkcję rolną zajętego, zwiększyła się o 934.633 morgów, to jednakże obszar „pod pługiem" pozostający, nie tylko się nie powiększył, ale przeciwnie zmniejszony został w ostatnich latach dziesięcin znacznie, bo o 731.215 morgów, które na pastwiska zamienione zostały. A że i owe 934.633 morgów z innych użytków pod produkcją rolną zajęte, także na pastwiska zamienione zostały, przeto wynosi powiększenie pastwisk w tymże samym okresie czasu 1,665.848 morg., czyli 17¼%.

Równocześnie ze zmniejszeniem obszaru ornego, zmniejszona została znacznie uprawa zboża, a to: pszenicy o 575.500 morgów, jęczmienia o 231.990 morg., żyta i strączkowych o 147.600 m. Ponieważ zaś prawie tyle przybyło owsa, jak żyta i strączkowych ubyło, zatem odbyło się powyżej wykazane zmniejszenie obszaru ornego, wyłącznie kosztem uprawy zbóż.

Uwagi godnem jest to, że uprawa pszenicy zmniejsza się już od dłuższego czasu stopniowo i jednostajnie, a dopiero od roku 1882 uprawa owsa rozszerzać się zaczęła.

Tak znaczne zmniejszenie uprawy zboża, a głównie pszenicy i jęczmienia, spowodowane zostało znaczną zniżką cen tych ziemiopłodów. — Podług dat zamieszczonych w powyż powołanych sprawozdaniach urzędowych, oblicza się przecięcie roczne cen pszenicy i jęczmienia na targach Wielkiej Brytanii, jak następuje:

Za 100 kilogr. pszenicy w roku 1867 13 zł., w 1877 r. 11 zł. 40 ct., w 1886 r. 6 zł. 25 ct.; jęczmienia w 1867 roku 9 zł. 60 ct., w 1877 r. złr. 9·50, w 1866 r. złr. 6·35.

Cyfry te przedstawiające ceny w walucie austrjackiej bez ażia, nie potrzebują komentarzy!

W miarę powiększenia obszaru pastwisk, wzmogła się także liczba koni i bydła rogatego. I tak liczono:

	w r. 1877	w r. 1887
koni	1,388.580	1,428.380
bydła rogatego	5,697.930	6,441.268
w tem samych krów	2,207.020	2,536.280.

Powiększenie liczby koni i bydła rogatego w ostatnim dziesiątku lat jest stale postępujące i jak powyż podane cyfry wykazują, bardzo znaczne. Powiększenie to bowiem wynosi: koni około 40 000, a bydła rogatego około 743.000 sztuk, w tem zaś samych krów tylko około 330.000 sztuk.

W obec tak znacznego powiększenia liczby koni i bydła rogatego, tem bardziej, że objawiająca się od roku 1882 tendencja do podniesienia ich stanu liczebnego, osobliwie zaś znaczne powiększenie przychowku w r. 1887, powrót do stanu z roku 1877 (tj. około 28,000.000 sztuk) wskazują.

Stan nierogacizny ulega każdego roku znacznym zmianom, nie można więc chwilowemu zmniejszeniu jego przypisywać znaczenia. Liczba nierogacizny chwieje się pomiędzy 2,300.000 a 2,500.000 sztuk.

Ogólna dążność gospodarzy angielskich jest: zmniejszenie intensywności gospodarstw, zmniejszenie produkcji zbóż, a przedewszystkiem pszenicy, której zagranica taniej dostarcza, jak na miejscu wyprodukować można, — a powiększenie produkcji zwierzęcej, mianowicie dobrego mięsa, mleka, masła i sera, które to produkta zawsze silnie popytywane, lepiej się opłacają, jak pszenica lub jęczmień. *Z. S.*

Połączenie kolejowe. Z Warszawy donoszą, iż rosyjskie ministerstwo komunikacji wzięło ponownie pod rozwagę projekt wybudowania kolei żelaznej do Tomaszowa. Gdyby projekt ten został urzeczywistniony, kolej lokalna lwowsko-bełzecka otrzymałaby bezpośrednie połączenie z siecią kolei rosyjskich.

Roczna produkcja mleka w małej Szwajcarji, dochodzi do olbrzymiej cyfry 17 milionów hektolitrów i przedstawia wartość 183 milionów franków. Prawie połowa całkowitej produkcji zużywa się na wyrób serów i mleka skondensowanego, czterdzieści procent idzie na potrzeby miejscowej ludności. W górach jest obecnie około 3.000 zakładów wyrabiających sery, a 2.600 takichże fabryk, tylko urządzonych na większą skalę, funkcjonuje przez cały rok w dolinach, po wsiach i w miastach. Podług najświeższych obliczeń, ma być w Szwajcarji przeszło 600.000 krów i około 500.000 kóz. Cyfry te zachęcić nas powinny do prawidłowej i racjonalnej organizacji mleczarstwa krajowego.

Na wiedeński targ dostawiono 26. bm. ogółem 5218 wołów, między tymi galicyjskich 987, płacą 44—53 za cetn. metr. wagi żywej.

Giełda zbożowa. Wiedeń 26. marca. Notowano dziś: Pszenica gotowa 7·68, na jesień —.—, żyto —.—, owies 5·59, kukurudza 6·67.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. marca. Wskutek doniesień niektórych dzienników angielskich w korespondencjach z Wiednia, że bytność króla rumuńskiego i bar. Schönfelda komenderującego z Hermanstadu stała w związku z ostatniemi naradami wojskowemi obu ministerstw austro-węgierskich, zamieszcza *Fremdenblatt* oświadczenie, nazywając te doniesienia całkiem bezpodstawnemi i konstatując, że jen. Schönfeld bawił w Wiedniu tylko dla porady lekarskiej, a z królem Karolem wcale się nie widział.

Berlin d. 27. marca. Cesarz, mający się znacznie lepiej, przyjmował wczoraj przed południem raporta. Między innemi, jak zapewnia *National Ztg.*, zatwierdził wszystkie akta, które mu co do polityki zagranicznej przedłożył ks. Bismark i wyraził kanclerzowi szczególne swe uznanie.

Berlin d. 27. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* stwierdza lepszy stan zdrowia cesarza. W ciągu nocy budzi chorego jeszcze kaszel, lecz wydzieliny są mniejsze. Lekarze pragnęliby, ażeby cesarz mógł się przechadzać po świeżem powietrzu i wyczekują z upragnieniem nastania dni cieplejszych.

Paryż d. 27. marca. Wedle „Ajencji Havasa" panuje w kołach republikańskich posłów to przekonanie, że agitacja boulanżerystów, wybór Pyata i ogólna sytuacja polityczna zniewalają Izbę, ażeby jeszcze przed rozjechaniem się posłów na ferje świąteczne przeprowadzoną została wielka debata polityczna, a może i utworzenie nowego, silniejszego gabinetu. Potrzeba tego, aby uspokoić kraj i położyć koniec zamętowi pojęć politycznych, który podkopuje powagę rzeczypospolitej. Sprawa ta będzie prawdopodobnie jutro w biurach Izby rozbieraną i rozstrzygniętą.

Haaga d. 27. marca. Gabinet podał się do dymisji.

Bukareszt 27. marca. Odbyły się tu dziś burzliwe sceny z powodu mityngu urządzonego wczoraj przez opozycję. Naokoło pałacu króla rumuńskiego ustawiony był kordon żandarmerji, który tłum usiłował rozerwać. Podczas bójki wydarzyło się kilka wypadków skaleczeń.

Na cześć Bratiana odbywał się w teatrze bankiet. Przed gmachem teatralnym zebrane były liczne tłumy.

Londyn d. 27. marca. Izba gmin przyjęła wczoraj bardzo przychylnie przedłożony jej przez rząd projekt preliminarza, który wynosi w dochodach 86·25 a w rozchodach 86·9 milionów funt. szterl. Minister skarbu Goeschen oświadczył, że z ostatniego roku pozostała nadwyżka dochodów 2,200.000 funt. szterl.

Izba uchwaliła cło od wina, wynoszące 5 szylingów od 12 butelek.

Rzym d. 27. marca. Niesprawdzona jeszcze urzędownie pogłoska o ostrzeliwaniu kupieckiego „Solferino" przez eskadrę francuską wywołała tu ogromne rozdrażnienie. W sprawie tej pisze *Riforma*: „Solferino" spotkał się w pobliżu wybrzeży pod Villa Franca z eskadrą francuzką. Załoga tej ostatniej widząc, że „Solferino" płynie bez flagi, dała ognia. Kule przeleciały na szczęście po nad statkiem. Wówczas „Solferino" wywiesił flagę i stosownie do istniejącego zwyczaju dał salwę powitalną, na którą eskadra francuska odpowiedziała ostrymi nabojami. Prześlizgnęły się one wzdłuż tylnej części okrętu." *Riforma* powiada, iż jeśliby nawet zgodzono się na to, że pierwszy strzał był usprawiedliwiony, to drugi uważać należy chyba jako niewytłumaczoną pomyłkę.

Massawa d. 27. marca. Ciągle nadciągają w bardzo znacznej liczbie wojska pod Subarguma i Jaugus. Dzisiaj odbyć się ma potyczka.

Wiedeń d. 27. marca 2 godz. — min. po południu. **Akcje kredytowe 271.30**. Akcje alpejskie Tow. górniczego 29.50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 273.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.75. Akcje Unionbanku 188.50. Akcje kolei Karola Ludwika 190.75. Akcje kolei Północnej 245.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 73.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 214.50. Akcje kolei Lw.-Czern. 210.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153.75. Losy komunalne wiedeńskie 133.75. Akcje Tow. tureckiego 85.30. Galic. oblig. indemniz. 100.—. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 159.50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 200.—. Akcje Bankvereinu 82.75. Rosyjski rubel papierowy **104.—**.

4²/₁₀% Renta wspólna 77.57. 5% renta austr. papier. 92.25. 4% renta austr. złota 109.80. 4% renta węg. złota 96.10. 5% renta węg. papierowa 83.37. Napoleondory 10.4½. Marki niem. 62.30.

Berlin d. 26. marca godz. 3 m. 30 popoł. Rosyjski rubel papierowy **167·10**. Akcje austrjackie kredytowe 139.75. Akcje kolei Karola Ludw. 76.75. Austrjackie banknoty 160.45. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 29.75. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.20. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. marca 1888:

Hotel Francuski. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. St. hr. Czosnowski z Rosji. M. hr. Pini ski z Grzymałowa. J. Kelbermann z Kańczugi. M. Korycki z Mielca. S. Zora z Wiednia. J. Weiss z Wiednia.

Hotel Langa. L. Płaziński z Bochni. T. Witosławski z Tyśmienicy. A. Charzewski z Przemyśla. L. Bartha z Wiednia. F. Bermann z Wiednia. J. Marzez z Peczeniżyna. R. Vadass z Budapesztu. T. Romanowski ze Słobody rungórskiej.

Hotel Angielski. T. Bogdanowicz z Leszczawy górnej. J. Zaczewski z Tarnopola. J. Dr. Byk z Dobromila. J. Proskurnicki z Łopatyna. M. Kurowski z Brzeżan.

Hotel Warszawski. B. Litowski z Kamieńca podolskiego. A. Przezdziecki z Drohowyża. K. Fedorowski z Zawala. M. Chodorowska z Iwanczany. J. Jutowicz ze Złoczowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27 marca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	193 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	213 —
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216 —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	96.25	97.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	99.—	100.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.25	100.50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.25	100.50
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	90 —
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	91.40	92.50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	88 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) [illegible]	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	99.75	101.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible]	99.50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105 —
Pożyczka krajowa 1885 4½%	88.—	89.50
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	25.50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.35	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.03	1.05
100 marek niemieckich	62.10	62.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1 października 1887 r.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	[illegible]	7.06
„ Podwołoczysk	6·24	3·05	[illegible]	
„ Podw. na Podzamcze	10·40	2·28	[illegible]	
„ Czerniowiec	10·3	3·35	[illegible]	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	9·44	4·10	1·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25	12·35	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
„ Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	2·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	[illegible]	6·35	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·38	9·35	9·29	

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego o godz. 4 m. 45. Z Chyrowa, Stryja o g. 8 m. 59. Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna o g. 1·35 pociągi osobowe. Z Bełzca (Tomaszowa) o godz. 4 m. 52 pociąg mięszany.

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna o godz. 11 m. 47. Do Stryja, Chyrowa o g. 8·04. Do Stryja i Ławocznego o godz. 6 m. 30 pociągi osobowe. Do Bełzca (Tomaszowa) o g. 9 m. 16 pociąg mięszany.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiecz. do g. 5 m. 59 rano.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).